

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1385. Zieliński Ludwik, Gonzalw z Korduby, czyli zdobycie Grenady... i niektóre wiersze. 1829.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ЛЮБЕЦЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
Ім. В. СТЕФАНІКА НАШ УКРАЇНИ
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд - 4 (Бав.)
Опис - 1
Справа - 1385
Лист -

L. -

D. Spittal, K. K. 334/30

Z. 3. -

2
Jasnie Oświeconemu Jego Mości Łęciu

Augustowi Longinowi

Lotkowi

Królestwa Galicji i Lodomerji gubernatorowi
Prezesowi Stanisł. Woiewodzie Radnickiemu
usierzyconemu Hrab. Sternstein, Jego Ces. Ksi.

Mości rzeczywistemu tajnemu Radcy, Podkomorzemu,
czynnemu członkowi wyższego naukowego Museum
w Drechach, członkowi m. i. naukowego konserwatorium
w Pradze, Panu na Melniku, Sedlicach i. t. d.

Wszakże najgłębszego uposażenia powzięcia

Łęciu.

Do krytyki.

Przez lat kilka oddawał się tej pracy,
Nie jeden Łęciu ~~Łęciu~~ ^{Wergili} ~~Łęciu~~ i Horacy.

I koniecznie swą pracę poświęcił komu,

Mniej się, niż był krytyków pogromu.

I ja też wiem, że krytykę usłyszę,

Krytyk nas uczy, więc lepsze na piśmie.

Przyjmicie te pisma, choć wiersze moje,

Młode myśli, i samych myśli moje.

Do zasługi na wasze pobłaganie,

Dostę tej łaski za me pracę stanie.

Osoby.

Ferdynand król Arragoński,
Izabella ----- Kastylijska matronka Ferdynanda,
Cesarz Fernu,
Almanzor pierwszy Wexyri General Negrów,
Morayma matronka Jego,
Lulema córka Mulcia Hassem,
Gonzalo z Corduby Dowódca wojska Kastylijskiego,
Lara przyjaciel Gonzalowy } Dwa pierwsi Generałowie,
Donn Alonso }
Almanzor brat Bereberów,
Dwie Damy nadworne Lulemy,
Pedro stary stuga Gonzalowy,
Turk młody,
Zamieszkanicy,
Murzyn, adiutant Ferdynanda,
Dwa żołnierze z wojska Kastylijskiego,
Wojsko Hiszpańskie, Arabskie, lud Grenady,
Arzeci dźwie się w namiotach Hiszpańskich, w Afryce,
Na różnych miejscach przyległych Grenadzie i w samej Grenadzie.

AKT I.

Scena przedstawia po bokach namioty; kilka Hiszpanów w głębi sceny czołga, na warcie; plac na środku sceny, lewa, strona, wchodzi, dwa Hiszpańskie rycerze obaj młodzi.

Scena I^{sta}

Donn Alonzo. Almansor. Ferdynand. Gonzalo i Lara przy końcu sceny pierwszej.

Don Alonzo z gniewem

Kilka dni przed oblężeniem, Gonzalo zwyciężył Maurów, wpada na ich obozy, triumfnie na nowo, przedziwiał się, do miasta, niesie strach i śmierć aż do środka Grenady; wszystko pada, wszystko ucieka przed nim, ciągnie strumień krwi wyjęciami jego szabli. Lecz iść chce nie dość na tym. Ożemwić tam niebytem! Słuchaj przyjacielu, ty znasz córki, śmiertelnego Muleja Hafsena!

Almansor: wzdryga się: / Zulema! koniec daley.

Alonzo.

Twórcy w tym dniu zniknął Boddyl i jego państwo, ale Zulema córka króla, córka śmiertelnego Muleja Hafsena, Zulema wychodzi z przed strachlonego ludu młodego, widok rzeki, drzazga pada na kolana, i przy stopniach królewskiego pałacu wznosi się głos ku niebu, zalana łzami, wrzawa wrocznego z łaniem o oddalenie tego strasznego widoku, który postępuje między śmierć za sobą. W tym momencie Gonzalo pokazuje się z mieczem w ręku, cały krewią upluskany, przestroną sobie torując drogę wśród zabitych i uciekających. Bierze, leci, i widzi szereg, wnet pałac jego zastat zamieszony, jego ręką zabójstwo wielkiego ramaka; bez tchu i radzenia, przygryzł się tej porzywczy trawie, łuski, których świątyni i świątyni wzniesła; Gonzalo rany powścią, którego rana ma być wieczna, poi serce swe i serce stądka trawna miłości, dory, wzdryka, gorę, a nie słone dusze całą parującą parującą ogniem. Wspominając o Grenadzie owojnie i niebezpieczeństwach w które się podaje, chce zsiąć z ławia, chce pocieszyć się, chce, ale potężni, nieprzyjaciele ze wszystkich stron nań wpadają. Dźwięki podwójnych rębów wyrzucia go z lasy myśli, odryskuje przygotności, chce się potykać, lecz niezmiennie swego pierwszego zapata, na koniec wychodzi zwycięzony, podobny z tego miasta, gdzie niedawno przedart się jako wojownik niepokonany. Cóż tedy myślisz ty wieczny nieprzyjacielu Gonzaloda?

Almanzor.

Niecierzy mnie ten przypadek, O! Generalnie niedugo będzie się cieszyć tą miłą
Kulona, która tylko dla Ciebie być powinna.

Don Alvaro.

Kto dla czego?

Almanzor.

Aha! Bo ty jesteś nieprzyjacielem jego a rośnie i jego stawić, nie chcesz i przyjąć, tak
leż i idź, ja syn wyprzedzonych, zgubionych i umiarkowanych Murów? czyż nie go winię,
nawet się moim matką, który mój kraj spustoszył. — Stuchaj przyjaciela i oświecaj
moim ramieniem przysię, jeśli nie narodził się Generalnie, podaj mi rękę. — Ja mam i ja daję
nie ślody nieopuszczaj mnie, a w każdym nieszczęśliwym zdarzeniu, oświecaj tego, który
dla twej miłości żyć swoje chce poświęcić. —

Don Alvaro.

O! Ktokolwiek kocha rękę jego kapłana, kto ma większego nieprzyjaciela i tak ja w
katoł, kto przynajmniej zardrości jego stawić, ten niech przejdzie pod mój sztandar,
a ja go kastonid, moimi pierściami, pierściami, które idę dla Kulony. Dedykuję prę-
żę — podziękuj, że miejsce nie są na utworzenie naszyk podsiwzięcia, tam
f. podarunek na namiot. — urzędniemu, i tak długo stawa Generalny istnieć powinna.

podziękuj

Scena II

f. Ferdynand i Generalnie wchodzi z partyją ludu.

Ferdynand.

Witaj szanowny wódcie i orłoko mojego zwycięstwa, wiem że namina, która u ojwiciem
nie Gadoze Tobro z ust moich będzie przyjęta.

Generalnie.

Porokary Twoim Panie są dla mnie smiętym odzwiercieniem, ale i tak ja, wargsey
wypetniać powinni.

Ferdynand.

Wprawdzie z całym mi się przychodzi z sobą roztac, lecz Generalnie tylko uprzątnie
niepokoid, które sąm zagoraiu. — Ścisł Monarcha Ferdynand zą namową Gendyjer-
ykoło zagorait swim orzkiem Orzgom Andaluzyi; My dla uprzątnienia porzestko
swym zwycięstwom, pragniemy Pokoju z Feru Panem; asiosowane warunki, ale
Ścisł dowiedziawszy się przez wieści, o wielkim imieniu Generalny, rada abgten
Kad tylierygd był wystanym Ambasadorum na jego dworz. Stuchaj rozmowy.
oryciew. Ścisł nullim wchodzi w zgodę niekud, i tak tylko z sobą stawimy wojowu
niku. Generalnie oddawna świadomy i to ieryka i abyrzajeb, ma rleceud ad Alana-
ryby, zabezpieczy spolkoinosie z Afrykanem, która nam iist nieodrowna poturub
do drogi zwycięstwa.

poturub

Gonzalo.

Król i Sen moi rozkazat, a ia mam wyjechać. Jutro ze wschodem słońca, pojechać do Teru. Król mada papierę, oświadczyć i mówić regnansu ci Króla Saniudmoy. / Krol go o iista: / Wtem wchodzi Lara przyjaciel Gonzaloy.

Gonzalo.

Przedyszay, porobywamy przyjacielu, regna ud ato Gonzalo, ktoreu po tygodniu, by przyjadł do skalka nasza pomyslności. / Krol odchodzi do namisto, / Krol sam Gonzalo idzie i domy.

Jeremiana

Scena przedstawia izbę adyngonalną, tron i kilka krzesel stoją na bokach, wchodzi kilka Maurów, zaniemi postępują dwór Cesarza Teru, na ostatku są w towarzystwie wielkiego Wiergo. Gdy się wszystko uporządkuje Cesarz zasiada, są łonie. Wtem wchodzi Gonzalo zdobyta szpada widniejąca z napisami i drogichy ozdoby.

Scena 3.

Cesarz Teru. Almonzor. Dwór Afrykański i Gonzalo.

Gonzalo.

Cesarz Teru! przynoszę ci pokój ludwojny. Sto Tyjicy mierzów podobny do Seno, ktora przed twemi Styrerę się oczyma, czeka na jedno słowo iust moich.

Cesarz Teru.

Jereli wasz Monarcha przyjął traktat, ktoreu nie postateu, więc iia się wacka niebode do podpisania waszego. / Edwia ma picro oń podpisu Gonzalo dierre i wychodzi.

Almonzor. / Postępują z pokora przed Monarchę

Najjasniejszy Panie! Gonzalo ubliżył twoię powadę, Gonzalo waot iedł Amieru, Stara o zachwata, tlebrę pycha obrzila Monarche, Grenada bdyie oswo bdrona, / Stwierpanie straci podporę, dogadzi się zaxeno Polityce i remisie.

o obraca się do Sturduca i mówi: / nicie tajemnie obsadza wszystkie drogi ktoreni się Gonzalo idac morda a my tym czasem podimę naradzić się, jereli wasza Cesarzka Mas'a porwali a rary?

Cesarz Teru pisałice mówi.

Falk icot, to właśnie byto moim Panieud / aictaraj

Jeremiana. Scena IV

Scena przedstawia wierzch pogody, Wiergo daie się widzieć pomiędzy korabami ktore rozgrazem granicę, idalika daia się widzieć wierz Afrykanin skiego patacu. Gonzalo przechadza się pomiędzy szpalowami.

Gonzalo spand potim Pedro.

Kiedyz iusz raz wydobde się z tyłu murów, do dris do iut od przewalnia, moý odiaud, niewiem co to ma znaczyć; kilka Maurów nily niewidzialnie,

Wszedł mnie otaczała, walczył odycham, dy tyłd Czarnyś Koto siebie
nie widzę. Przy dni iur minęto iakb cę niewidziałem sporniaty (Wizyju), smutek
iakiś rozdziwiał serce moje, a gdy noc czaronyj Kirem potłogę ostatnie dnia
promienię, w ten czas Łykan sie szukan, hawdu zallat poruczenam,
i nie nicznaduid, niemasz tu Gonzalari ni porzyciela ni wodaka. Tu mnie
tylko smiere otacza. / wtem dai sie stygryc opiew z lutnia ktaronyj, Gonzalu zastan
nawia widz wotui i Stalka /

Opiew. z. a. Kulisami

I Mierzi rycezo w kochaniu t. Kłiwu,
Wielk wam roztropnosć zawozę poruczeni
Ozto na chwate i caole g. d. r. i.
Pociste, iakim sie zbroia z. radliwi
Oblidna z. d. r. a. na temi s. d. r. i.
Ktobyg. d. r. u. n. a. r. e. d. s. i. e. d. r. i. w. i.
Mierzi rycezo w kochaniu t. Kłiwu
Wielk wam roztropnosć zawozę poruczeni.

Gonzalu.

B. a to spiew nie powiety między Maurami w kastylijskim jeziku.

Opiew.

II W ten czas gdy palonów zastaniam ciebie,
Pierozekliwy spiewate kwicisty wiasny,
Poruczeni w g. a. i. d. o. w. y. t. r. i. e. n. d. m. i. t. o. s. p. i. e. n. i.
Wapetnia Łeko przyjemnyj p. u. e. n. i. e. m.
Kłania, ktora sie terwia p. t. a. s. z. e. t. z. y. w. i.
Spida n. a. i. z. s. t. a. t. y. n. a. k. o. z. t. a. t. t. p. o. w. o. d. z. i.
Mierzi rycezo w kochaniu t. Kłiwu,
Wielk wam roztropnosć zawozę poruczeni.

Gonzala /: przeciwa ocy /

To nie sen. Lez co sie roztropnosci tyry ty niema dwaga, na!
otoz ktos nadchodzi.....

/: Wtem wychodzi starze z lutnią w ogli /

Gonzalu.

Stachai starze, czyli Hiszpania nieidst twim kłiwem?

Niewatnie.

Jestem Hiszpanem ale cieho, do nas uwarcie, pono ktos nadchodzi,
/ obiera sie na ototo / Tak niema milogo, idzitek rodomownicy iszere
nieporazyciali, / odchodzi w g. t. a. b. s. t. e. n. y. / cisza panuie w ototo.

Wiem że Maur jest zdradliwy, sam bez broni! do tego wnoży! Mamże słuchać głosu niewolnika, lecz ten niewolnik jest starcem i do tego Hiszpan niewzruszliwy. — obraca się, niewolnik nadechodzi!

Niewolnik.

O! chwata mojej oczyma, o waleczny synu mego pana, ocale więc twoje dni drogie, ach daruj mojej radości, pozwól, niech trzy całości obleją twoje ręce zwyciężchi. Niestety! patrzyła na mnie z zimnym podziwieniem, a ja poją się rozhorza, widzenia cie, ty znać mnie nie możesz, lecz ja cie, od dawną kocham. Testem Pedro stuga rącznego Strabi twego ojca, sturzym lat 40, byłem z nim na wstę potykach: Gonzalwie przy mnie się urodziła i nositem cie, na tych teraz starych rełach: lecz byłem i w kolebce, gdy mnie dostał w niewolę, Maurów, przez nich sprzedany fesarzowi Fera, od lat dwudziestu jestem niewolnikiem, a w tym długim ciągu dni smutnych, żaden niezapłynął, aby Pedro nie poświęcił tej pamięci twego ojca, i aby nie wyżytywał się, Hiszpanów wiezionych do naszych więzień, o jego godnego syna; od nich dowiedziałem się, o wszystkich twoich powodzeniach, oni mi dali możność ujęcia na koniec. Gonzalwo! przytulą go do pierści!

O. Dobry starce! powiedz do jak niebezpieczeństwa grozi mi.

Niewolnik.

Panie mamto z nich ust wstawnych, te potwory wydały mi swój obrzydliwy sekret, skazany na pracę w ogrodzie, spoczywałem pod krzakami powoia, Król wtowarzystwie Wenzla, zatrzymał się przytem brakuie, i rzekł: jesteś pewny, że ten występny kastylicki rąk twych nie uprze? Przybiegam na Prokha, odpowiedział obratny Minister, iuz rozstawitem tyście frarych, nadwoich gościecach Maxmory. Bramy Fera są strzeżone, nikt prócz jego służących nie może wejść do pałacu, śmierć otacza Gonzalwe, i wkrótce kłtha momentow, wielki Król a atarce w nogę twoich jego głowę obroczona. Zadrzaoway natę stowa straszne, lecz gorliwoscia osmielony, umyślitem ratować mego Koberera. Sam Bóg bez wątpienia kierował moim trudnym przedsięwzięciem, wera sie kłtha godrim, które mi pozostały, przygotowałem twoją ucieczkę: Niemożąc dojść aż do ciebie, umyślitem na czas zatrzymać cie, przez piernia w waszym lubym igrzku. Reklia jest w twoich rełach Panie! wyjmie i brachow ptawker, zawoij i skable, i se odzienie może zastąpić Cehla, ry przy bramie czuujących. — Oddaleni od morza, obożeni nieprzyjaciółami, nieidamy kłtwemu statkowi, skoro się więc rozepnie o wolności twojej, tak zaraz twoje studzy na poselskim bacie dostane się, do Hiszpanii.

Nie sprzeciwiaj mi się; pomnij że cię, wiodę do Grenady, gdzie potrafię
oharac' Gonzalwe Mauroni i Kastylijczyhom.

Gonzalw.

Leż ten kawo'y? nie - on niezpeca' coto moie.

Niewolnik.

Sluchaj Panie głosa starego slugi; w ličnej bawrem Tačmanie i w szacie zbrs-
Dniarza; czy sta bydz moie serce iak strumyk' cnyste.

f. Gonzalw wdziewa suknie, ktodzie kawo'y na głowe. f.

Gonzalw.

Ojczyzna Droga! Ktozby dla ciebie niechciał żyć, prowadz moie starce tam,
gdzie twe niechadne serce cię, prowadzi. f. odchodzą. f.

Przemiana.

f. Scena przedstawia w głebi wielka, rzeka, po bokach krzewy, Łódz niewielki
stoi przy brzegu uwiazana. Świecica jasno świeci z lewej strony od Pastora postępu-
ją; wchodzi Pedro i Gonzalwa. f.

Scena 5.

Pedro, Gonzalw, Zulema i wojsko Negrów.

Pedro. f. wchodzi z Gonzalwen. f.

Moż Panie iedz Łódz, ktora po bytostych batwanach we dwanascei godzin stanic na
morzem.

Gonzalw.

Alie zgwnowic' obroia i innie potrzeby?

Pedro.

Alie trozecz sie, Panie, wczepila kwicila piecnie, czy, ktora, rebratem porocz dwadziecia
lat niemozi, byla dostateczna, do tych przygotowan. f. Gonzalw sciska starca i spiewa. f.

f. spiew Gonzalwy mcszany z Orchestra. f.

Gonzalw. f. spiewa. f.

Ju w niezere sciu atek znajdzie przyjacielu,
Ktoren ostodzie wazie optahane zycie,
Lub wyrwie z haydan iakiego meciela,
Ktoren mu to wszystko chcial wydrzec skrycie.

Pedro.

Ojczyzna luba, ojczyzna Kochana!
Tobie to powrocie klejnot tak drogi.
Nicht, badz ie na nas od meztwem zagrzana,
Gonzalw powroci znos na wasze progi.

Oba razem

Przypieścicie wiatry w pomoc wiostom naszym
Poswieć nam gwiazdo do naszej rodniny
Czyż można oddychać powietrzem naszym
Tu zbieramy nestwo, a tam wawrzyny.

Wtem grmieć i blyhać zaczyna. Pedro x przestraszył zaxiera na rzeke.

Pedro.

Ach Panie kawathi chręstów burza ku tym statom niesie.

Gonzalu: zaxiera iąc takie na rzeke.

O! niebezpieczni, patrz, jak ich fala na brzeg wyrzuciła, podmy ratować,
Gonzalu skacze x tożki biegnie za kulisy i po chwili wyprowadza kobiety
w białej sukni.

Pedro: do nich biegnie.

Cała inż natura x przysięgła się dris na nasza zgubę, uciekamy Panie.

Wtem obiegają kilka Negrów.

Nieznajoma: Patujcie się, i padeć w ręce Gonzalwoy.

Gonzalu dobywa miecza i broni się od Negrów. - Gonzalu.

O! dla cregoz morze szędnito dla was swej topieli: walka się, porczyła Gonzalu
i Pedro. Gromię Negrów, Negrzy uchodzą.

Pedro: zapasany.

Pospieramy panie na statek, burza inż ustata.

Pierwot Panie niech ci ustuje, w tey tak nagley potrzebie.

Zulema: Porywa się, z jego obietca. Na gorcier iestem.

Pedro: Na ziemi Afrykańskiej w reku cnotliwych ludzi.

Zulema: O! niebezpieczna droga, nie się teraz udam?

Gonzalu: Zaxiera iey wozy. Na stronie. Ha to ona tak nie myle się, obraca się
do Zulemy. Tam gorcie nam rozkazuje odwieść cię, wiatr iest pomyslny,
a gdyby i zycie tobysmy, poświęcili za twoe, droga Pani.

Zulema: Tereli w was iedna ludzkości i skierka tli, to mnie powrucicie, mojej
ogęrynie, jak mnie się, xdaie, brzegi iey ztąd są niedalekie, o! proszę, blaga
i mierlaphaycie i chwili.

Gonzalu: Ktożby chciał zwlekać na tak drogi rozkaz Pani, inż Pedro, przy-
cia, gniy ćrutno do brzegu. Pedro dochodzi do ćrutna.

Zulema: O szlachetny Rycerzu wiecnie ci wdzięczna, bede: spierając się na ramie.
O nin iego dochodzi na statek Symfonia daie się styżec. Statek dopływał.

Koniec Aktu pierwszego.

Akt II

Scena przedstawia salon, w którym dwa stoliki i kilka krzesel stoją, dwie damy siedzą.

Scena I.

Dwie damy re dworu Zulemy, później Zulema i Gonralw.

Pierwsza Dama.

O jak stoisko jest dla silachetnego serca, byż obowiązanym do kochania tego co kocha, czy nie radość wiednem czasie, miłości d'encie, sama wdzięczność tak miła pięknym duetem dostateczna, jest do ich szczęśliwości. Lecz gdy przedmiot, który ich wzbudza, pociąga nas i skłania przez inne węzły, gdy dobroczynca jest godnym kochania, i gdy tajemny pociąg tażczy się, ^{wzruszeniem} ~~wzruszeniem~~ i ahier zostawiając dobroczyńcy, żadne szczęście nie może ~~wygodzić~~ ^{wygodzić} temu, które przynosi, te dwa uczucia: żadne ukośnienie nie może mieć ceny szczęśliwego potężenia i nie krytycy rozkośnijcie, taż powinności. *Druga dama.*

Zulema iż kochać tego szczęścia, stanęła x Bohatrem w swym spokojnym ustro-
mie, starała się go umieścić w pokojach najpiękniejszych, nieustannie raziła tem
nieznajomem nie raz iż sama szukać iż i przyprawia iż swemi rękami, on raz
nie może wyrazić wzruszenia napetniczego jego dusze, ale trzy radości płyną, po jego
licach. *Pierwsza Dama.*

Zapewne iżoryt sobie żeby ~~sobie~~ Stugi czas niezaopity się, lecz ktoż on jest? *Druga dama.*

Tak jego stary stuga mówi, na byż Afrykańskim Liczkiem, powieściat że prosię
szat na uwolnienie Grenady od Hiszpanów, i wtaśnie w ten czas, gdy miał się na
statek, pocięta burza mocno kłótyła falami morzkiem, tak, że fale w krótki obrot
się, o brzeg, wyrzuciły nań, szczerli obrotów, przy których była nieszczęśliwa Zulema. *Pierwsza Dama.*

Wielka szkoda! iżbyjmo dawnos wolniej byli mogli odychać, o! musze, o tem denieś
Alamara, szkoda że wrotayze wiatrygo, wyderły mu tak, ~~reobycy~~ *Druga Dama.*

Na tronie / Trzeba przestrzeżć nieszczęśliwa. *Pierwsza Dama.*

Pierwsza Dama.

A co Kuzniczo? zapewne ratujesz twój, hurayne, z podziwam się, / z cicha o-
glądając się / Spodziwam się, żebyś sobie przedrey iżoryta wiedzieć matronka, nieli iż,
i Alamara na tronie, guraack Grenady. Co mnie iż się, więcej nie wróca, stożkie dzie
w generalifie i Alhambra sprzedane, lecz ktoż tu nadchodzi, iż chce że to ona,
tak iż się nigdy nieomye, o unihayny iż wrohu, ona bowiem nim, tak mnie prze-
szywa do gruntu, że mnie aż na czoło pot zimny występuje. / odchodzi /

Spoglądajcie na mnie, / Zaprawdę bratniotey ieden wielbiciel, lecz nie, to kradrość ię
 tak drogi, lecz nie z tego nie będzie, chęć byś i szere i trzy brońkiewek wjstwie postradate
 /: odchodzi /

Scena 2.

Mehari Gonzalo i Zulema: / Gonzalo ma prawa religie zaniedba i nogę /
 Gonzalo: /: opierając się na ię /

Dobroć twoja Pani przenosi wszystkie granice wdzięczności, ach! iak miło oddycham
 tobie Pani, z kładą, chwila, wszystko snem mi się być zdaje.

Zulema.

Powinno się, Altkia hitoremu Big dat życie jest ratować dobroczynce a równie i nie,
 szere, słiwych, lecz nasza, ojczyzna nawet niektórzy z rodaków opuściła, nie jest ci niewia-
 mo, do jakiego stopnia wielkości i chwały przy swém urodzeniu prawie wyniosła się, Pan-
 two Arabów w Hiszpanii. Długożone przez naszych przodków walecznych, uscisnieni,
 ich tryumfującymi wyszłam, chrześciani nie należeli przystupku, aż w skalach Astu-
 ryjskich, przez kilka wieków ukrywali się między nami, oświeceni, podwojito ich odwa-
 żę, pomysłność zrobiła nas mi, Niemci, królowie nasi stali się Tyranami chrześcian-
 sey okazali się Bohaterami, w krótkie wyzali z tych kaktoro z smiałością, napadli na
 wyjąziców, a korzystając z wewnętrznych wojen, zostawili dawnym zdobyciom same
 tylko Panstwo Grenady. Matka moia nie mogąc tyle mieszkając przeżyć, umarła na
 moim ręku, ojciec mój po ię śmierci, udał się do równie nie szere, słiwych Abecerrangów,
 brat mój poprzysięgł bronić Grenady, śmierć mnie iux kawrak, otaczata, gdyby nie
 kłebc, które mi zostało w pomoc dzielne wasze ramnie, iuxby dawno Zulema była padła
 pod morderczymi rękami Afrykanów.

Gonzalo.

Niezmierka Grenady ratować będzie, że uszere nar ożyła na nowo, niechce cie przez
 mierka trzymać w tładnym mimaniu.

Zulema.

Cóż cie znów niepokoi, iestes w domu moim, gdzie ci na miłym nie bratnie, żadne
 niebezpieczeństwo na nicota, era, dzis istannie doniesiono mi o spaleniu obazw Hiszpan-
 skiego, Maurzy wtemeras walozyli, a mój brat tysiącej zwycięstwem się w stawit, strasny
 Gonzalwa padł pod kawrak, temi rękami okropnych Negrów.

Gonzalo.

O nie Niezmierko! Gonzalwo stoi przed tobą.

Luléma

Ha! co słyszysz, tak wierz go, nie, to nie jest Alcazar Afrykański, to jest ucieczka
ciebie mojej ojczyzny, on z niego tonął wydarł moją matkę, on to niepokoi tak nas, lecz
co mówię mi baczna, on mnie wydarł śmierci a ja mu wdzięczna, gdyż powinna.

Gonzalo.

Jaś za twoim ojcem i bratem, płać za miłość, słowem, Grenada, jutro zdobędę zwyciężę
lub zginę, regnamus, Alcazar, wiem że przez Chrysta, którego przyjęła z rąk nauczy
cielo wiary świętej, przez ten Chrysta dotrzymasz niezostaci Maurycjanos. wybie-
ga za drzwi

Luléma.

Stój! stój! o chrystny! nieś adaway ciot scismionemu sercu memu, lecz go już nie masz nie-
stety! nieś zez, słowem, biegnij, ratuj, lecz kogo, ach! Tego którego kochasz / wybiega /

Premiana.

1. Scena przedstawia mury Grenady, za niemi x daleko widac' namioty Hiszpaniskie,
Symfonia daie się słyszec' maty gwiazd wojny. Gonzalo wbiega z mieczem / w rękę, za-
nim kilkun Hiszpanos.

Scena 2.

Gonzalo. Kilkun Hiszpanos. Kilkun Mauros. Gotem Lara i Pedro.

Gonzalo.

Daley meżni wojowniczy, dris' zdobyty' pragne siedlisko Tyrannii, / przez k' mieczos
daie się słyszec' za kulisami / Daley wolezni Hiszpanie.

Spiew.

Tromba do boiu x wołuc meze,
Tey glos zapala serca waleczne
ni kochankowie nasze orze
Dziataia, sam' orze scie stateczne
Dzien' po zwycięztwie co nastepuje
Jest ieszcze nowym dniem szepeliwości
Mitos' dla chwaty laury gotuje
Chwata nadaje wdziechi mitosci.
Daley Hiszpanie aby wam się wiadło,
Mitos' wam, tarca, — te nacie gwido.
Czesto kochanek poswiecon' orze rze
Bez wzajemności zapal swój rygi
Miernaia, srogich meżni Rycerze
Tego ptec' kocha, komu sie, drisoi.
Iwaru Bohatera pieknej wsharwie
Ze mu hold musi xtorze xkulosci
Uroda chwata — to nastepuje
Czego odmawia ciehey mitosci.

Daley Hiszpanie, ubrójcie się w mężstwo,
A przy was zostanie powne zwycięstwo.

Stowo, hochanie Dusz naszych Bogi
Od was zależy nasz los i mężstwo
Sercem co karmię, wasz ptomień Drogi
Dajcie śmierć albo chlubne zwycięstwo.

Wzruszy razem
Ginimy by pamięć piwna została
Lub niech po naszej mowie czynności
Mitosę dla chwaty wszystko rozciąta
Chwata nas wykryta, pomód z mitosi.

f. Słychać odgłos armat i szereg oręża
Gonzalo.

Armaty bież, słychać szereg oręża
Daley Hiszpanie niech hardo zwyciężają.

f. Gonzalo biegnie w bok uciek do murów, wyłamują bramy, stamtąd do nich
bież luntami rozpalonemi. Wtem wył wychodzą ieden Maur i rączy na
sam nasam z Gonzalwem się pojedynkować. Gonzalw. coraz słabnieć, wtem przy-
biega młody Turzek i zastania Gonzalwe, Maury zaś powie, hickeni, kszita, w padaniu
na Gonzalwe ramię go, chwytają i uchodzą wytomu. Turzek idzie się, w lewą stronę,
i wkrótce nadbiega z nim Lara, Pedro i więcej Hiszpanów.

Lara.
Powiedzcieś mi Pedro że twój Pan tu walczył, czy to jest pewno?
Pedro.

Lara.
Zaregram na niego siwo głowę, f. po cichu walczył z niem i Turzek, co go tu Pan
widział, zdać mnie się, że i ja go gdzieś znam.
Lara.

Spieszmy im w pomoc, spodziewam się że oni nie muszą być daleko od
wytomu f. idą do wytomu tam się poczyna bój uparty.

Przemiana.

Scena przedstawia więzienie, do którego Maurzy wprowadzają Gonzalwe.
Scena II.

f. Mameur. Gonzalo. Zmieszany i dwóch Maurów
Mameur f. prowadząc Gonzalwe

Tu ich woźownik odpoczniesz zaciężny, a jutro ze wschodem staniesz przed moim
tronem, oswobodzenie Grenady przypłaci twym ^{zgonem} nauką, przekonam, ich mają
królować w nakt i cato Baboylea pokolenie f. wychodzi z więzienia
namyślając je za sobą.

Gonzalo / Jan /

Miasteczko to być może Szperk, albo Boudy, mówi mi o Fronie oswieżonej
potężonej, lecz niemi stanie przed jego dumą a więcej podobną koroną, sam w tym wieńcu
nie pierwszy. / Wtem osoba brzośna ubrana wyjechała spod rami. / Kór i rade i
tu kładasz mow.

Zamaskowany. /

Ładaw by nala moje petniano.

Przedo wiele kładasz w tych miejscach, gdzie rygle waruig petnienic ich

Zamaskowany. /

Gonzalo ma się za mną udac,

Gonzalo.

Onie, ia tu zostane, niemyśle samowolnie wrusc do tych pieczar gdzie
otekli na modnie ryje.

Zamaskowany. /

Pod, niosiagai się, ia uę che ratow

Gonzalo

Sha! sha! sha! ratonae. / Szere Nauwowi proryto do głowy, ratowac

Zamaskowany.

Ja i między Maurami ludie, którzy potrafią cenie szlachetnosć Hiszpanow
nie dawno oni wyratowali miasteczko Szperk Grenady, niewinnie skazana na oś
ogłoszono dowied byto ktoby z rywarsów wiał się za ięj sprawę i dowied ożrem
nieprawnie oskarzenie, a wtem czas spalonic Morajmy miato byc adwobora
niestato się tato, niheronni dowied Negrowie wachali się bawic Bronie ięj niewin
uprawe, iur ia prowadzono na stos, i niekbynie byta by była spalona. / Goy wtem
Catherine Hiszpanow ukrytych pod suknią / Turcja dowiedziawszy się o oskarżenie
rynie, przedyli sta plac emierzy się z ięj oskarżeniami, wkrótce dowiedzi
oni wwin dowied i wymogli na Konwencyjch Szperk, ze Morajma niechca się
dać naklonie na iek zapalerywa chuc, umysli ię zgabić pod porozem sztamari
prysiaa matreskita. / Szere węd szusnego wojownika wyprawdzie i tego wiedz
a wtem nicie / Szere kado rycerze Morajmy dla Hiszpanowich ryerzy.

Gonzalo

Ja o nicim niewiem to dowodzi ze kłamie, ucho i miszeryny albo cę
adwore temu kaidanami ktore krepio moie wnyje z rad rze / Gonzalo idzie
do niego i podwisionemi wgosie rze /

Zamaskowany.

Shoy niceruty namo notania, zostani zostani / Szere mnie iasz wiccy ogladae niebe
druze.

Gonzalo.

Sha sha sha! / Dwa, ogladae, niest nie brudnego, kradie ia iakolkted rycerzy

Zamaskowany

Sha! / iuse tych porzynkoiw za nado, Gonzalowie sto masz bron. / podac mud szable /
dowiedz iakim prawem emierz mied obroniac o adwore.

Gonzalo / Pierze miecz /

swęty nam Mauron, a iek imid brni mi wuszasto tato iak odglos wojennego larmu
wiedum res przysiedt pociagnac mied za soba w przepase, i tam robić wieczny odpoczynek.
i i dda! widze ten niewinnyk Abscevangon, to sciary sa nię z brygane, ten spowoband
o ty. Sudzili oni ten szanowny rod, widze o ten rem sie, pierwey o ten Dowiedziat, rumen
la ayt wprowadzony, a ty iades tyu ktory wick serca godzit astro relare, przystainu
siebie kalic / podnosi miecz /

Zamaskowany.

! Deimnie przedto ptaszcz i maskie / Na udersz to pierwi ktore dla cie oddychac przynaj.

Gonzalo.

Ha to Nigromicka / wylatun mu z rze miecz / kulerna dooga kulerna / siuska ia /
Gulema

Niewdzięczny niestukatus, glosa mego. Ha! iuz odchodza, spiszmy sie
wz ten miecz i adai sie z mna / raptun wchodza swęty Mauron i iea go shwytae /

Pierwszy Maur.

Podz ior czas azebys odebat kasturona na grode
Gonzalo / zarabia go / oad sie chwiciu i pada rade /

A ty idz do pietta po nia / stwie na skrytem miejscu i milta z Gulemo /
Drogi Maur.

To rakis' Bies Gwatta! Gwatta! Gwatta! / wysiegd uwiezienia /

Przemiana

Scena V

Scena przedstawia namioty, do niego wchodza Ferdynand i Grabella, za nimi Lora,
i Don Alonso /

Grabella.

Wyzicetwo przytykito sie waszey stronie, lecz Gonzalo uwieziony tak mowi dawa.
Ferdynand.

Don Alonso nicie pospieszy go ratowac, wcz ze soba eaty odriat waystke kasty-
liskiego, wpaucily do szturmem do Alchambry, porwicy Alamara, uwiez go i niewypuszczaj
dokad i nieoddadza Gonzalwe,

Don Alonso.

Wroco niek sie teid patolien, Grenada wgrazy parnie, a Gonzalo ieszere dris musi
na czelo swego woyska stanac / na stronie / lecz przedy sam rzyne nio go uratue.
Lora.

Za kas, wprzecliona idam sie droge, zagmo stanowisko przy Alchambore i bide
spieszowat iego wiezieniu. O! Gdyby mi sie udala uicbie Gonzalwe, uwatowac, uwatowac przyisid.
ialiczo niemiatem / Grabella i Ferdynand odchodza do przybozney kamnaty, za Alonso
i Lora na glos bębnów, ktore sie dala styprec, zdobytemi murami wyludza z namiotów /

D

Przemiana

Scena VI

Scena przedstawia Duzę Salę do którego wbiega Alonso i kilka niewolników Hiszpanów, na przeciw z podobnego postacia wychodzi Almanzor i Alamar. Potem Gonzalez i Zulema na końcu Lata i Hiszpanie.

Don Alonso

He! to Almanzor i Alamar.

Almanzor.

Orego radasz, orego nas niepokoisz, dokwalites, swym lennikom szturmam zdoby Alhamora. Czyli taliego mam przyciacia w sobie.

Don Alonso: Proszę!

Talli mam rozkaz. Nie ty czemu dokwalites rze Gonzalez kiedy go dostal wrota

Almanzor: I z radimieniu!

Wise Gonzalez jest w naszytu ruku, o dzieki nieba ze go nam tu zostalo, gdzieś jest morze, a wnet miecz mój błysnie nad krakiem jego.

Alamar.

He! to zapewne ten Bohater co tak walczył przed pierwszym wytozeniem.

Almanzor: Proszę!

Gdzieś on jest? pokazac mi go.

Alamar: Znowa!

Juz postalem po niego dwost z przybolami

Don Alonso

Ja sie musze slad dodac, by niebyl swiadkiem haniebnego czynu! Potem skrytemi, w posiadac podwojami wychodzi Gonzalez i Zulema! He! to Gonzalez i Zulema oniszczyliny

Alamar i Almanzor: Wzajemnie o nieba! to oni.

Almanzor: Biegnij go zabic! Jiu potworo piekiet.

Gonzalez roztania sie niczem styla na ciera na niego Alamar. Alonso uchwila Gonzalez odwraca swe ciocy na Alamar. Alamar uchwila on zoni za niem. Almanzor roztania

Almanzor: Proszę! pokazac na Zulema i potwora z rogami!

Oto to jest przetyka kobiet. Siostra walcznego Almanzora ciotka onolliwego Mula Hassem narreczona nierozumionemu wodza Bechberio, o zgrozo i tyz to ieszere rze mi i potozec sie na zhanbienie naszo potworo samego piekiet, czyli ieszere niemozta sie na sie krowa braci twoich, ktore Hiszpanie wylewaja, nastukaj sie ich glosu, stuchaj igziacy glos ojcow i dzieci Bohanlow, czyz on sie nie porzucia do twy duszy, i takie to wielkisz ocyzgnie, takaz to iostis iey patrzyotka, gtuksas na wotanie larmu wojzgo, a two szatansta mitesie ratuid nam zawoz Gonzalez, dla ciebie ocyzgnie igzery w twy donoid, a waz ktory swend idem napuszera twa nasza, piesci sie koto piekiney gale idz nieczemna potworo swiate niewartas erotgal sie polcy ziemi, robak zwicnie male i bez rozumne msie sie potrafis, a ty Krolowo spustaszroncy Grenady padregasz i ieszere Hiszpanow, cois my ci ra winnie tyranio, ze nas zamyslasz ukoc wickstaj Kajtany powicel, krou sway Tary Honor do inaczey te kelare utopie istwyed pierciach.

Honor by z kobiet nie kochana tego, ktoż by jej ięcię ocalił, która by dawała
rodziła stawa nigdy nie skona, o ileż i istem sępiłią, ze zginę Despoie i zranie i ta
nie ma na uciążosie zęgrów, czyż nie zhanali się oni przez podęyscie niewinnyj Krolowej Korady
Gonyli nie wyznali oni, sed porciwyt Abscerangoi i ty bracie karesz mi ich nawidrie, gator
pogrzez w to okna, przez niek zobaczysz obor Hiszpańskich ryerzy, tam między
niemi panuje cnota i Honor. Ani masz wiec hardy bracie zeni powinna ptakai
tyrańsko oyczyzna oyczyzna która iaz niemięsi w sobie ludri porciwyt, ty sobie
zestani przy Despoie i krwi rozlanie, ia ras srukam ludri szanuiacych cnotę

Almanzor f. podnosi miecz do góry. f

Widoby No coż cię toni twię matki wydate, o niek przeklęta będrę gadrina w ktorię się
narodziła, tyś zhanala mój rod, tyś się sprzeżyęta na naszę ryubę a przez toż samo
cia gnetos nasie kawe nieba, które si a moiego dzielnego ramienia porzeromnie przez ytaie
f. wtem wbiga Sara i porywa miecz a tylo. f

Sara f. zgniewnie. f

Nie masz więcej prawa to rozkazowac Maure Alkamarę zdobyta a ty i ist wiecej
zapanu f. wtem wchodzi Hiszpańscy żołnierze i biorą Almazora. f. Alca i Kulima idę
za niemi tykai serce arę id. f

Premiana.

Scena przedstawia namiaty, daleka tytko stychac huk armat, dwóch żołnierzy wychodzą
z butelkami w rękach.

Scena 7^{ma}

Dwóch żołnierzy Hiszpańskich i Don Alonso.

Żołnierz pierwszy
Juz wytomny woj zdobyte,
Catek wiaz waleryt dalej tyk.

Drugi żołnierz
A wnoy crapee stexaty wbite
Robity wiaz straxany ryk.

Pierwszy.
Dalej tyknoze iszore raz
No wytomny woj zdobyte.

Drugi.
I Alchambre iskore caw
Ona ceha hul od naw

Pierwszy.
Kto się lcha waleryc tak
Sen nie jest wart byc nasz brat
Sen jest u mnie rownie jak
Kto się skuli tak jak oriad.

Drugi.

Już wyłomy są, zdobyte
Tęczy hule raz po raz
Krosi potoki są obfite
Tylko tam czehać, raz.

Pierwszy.

Echo z wiatrem niesie nam
Dzum powtarza że już czas
Spieszmy bracie, spieszmy tam
Tam czehać, tylko raz.

f. Obydwa dobywają miezów i spieszą na kulisy wtem wchodzi Don Alonzo /
Don Alonzo.

O! nienawistny wrodo serca Lulemy i szereś mi ni szereś, o! Dlacregosi ni szereś ni szereś
w pierwszej potyczce, lecz i szereś nadzieia th i w moim sercu. Ha, ha! stychac' larm' woienn
ny, Dalej do potyczki.

Premiana. Scena VIII.

f. Scena przedstawia mury Grenady, adata daie się słyszeć armat biece i orzech orziaz
wtem wchodzi Isabella, Ferdynand, Gonzalo, Lara i Don Alonzo. Isabella po a mazonis
ku ubrana z orzelem w szku.

Isabella.

Towarzysze niegdys mey chwaly dacie mego nieszczescia, wy ktorzym tyte Szumfons win
bytam, a ktorych raz, tylko los zdradit, widziecie jak smutne skutki nieprzewi,
drzanego Bohancow napadu, tyjace. Kiszpanow legto pod ich razami, niemamy
iuz Magarynow, przytulkow Machin, naprzyjaciel powrozenia naidety pod
gyszenemi spoczywa namiotami, my rus z mieczem w raku cisniemy się miezdy
wyłomy albo ruszamy na szroawionych aniszczonego obraw popiołach. J szereś
to wiez meżni Kattilyczcy ramyslacie obrac kanciebnu pokoi, ia wam raz monie,
obiercie bohaterke, statosc ktoraby narawraz wrocila nam honor, ktorogamy pod
temi murami zostawili na zkanbienie nasze, mogli bycie o tem wrotnym
pomysle pokoiu, kiedy zabrane moie szarby, moie szuby z Ferdynandem podwajacie
bitki szotniczy.

Gonzalo.

Maurowie stozia, iuz nad przepascia, niegdoda w ich domach panuie, krol okrutny
i niedobry chwicie się na girygwastrozonym tronie, et beczmangowie opuszcila,
go szereśliwego szereśliwego Tyranna, Francya jest nasza sprzymierzyca, Portugalia.....

Isabella f. przerywa z wstęchnieniem!

Ach! Szereś! W nas gotozyla nadzieie, Szereśka drey na moie imie, moie szereś szereś
ia iez morza, Gonzalo tylko iden przynosi nam zte nowiny. Lecz niezaślepiem się szereś
dóm strat naszych. Wdzie, cala nadzieie miezrosz ia dziek do szereśliwymy. Wszak niezaurna
Murutmanie szereśliwymy mi byli, rozpacz ich uratowata a wideli ich namiotow
zawoat się ratowatac Armia nasze. Przyciacie niech wielkie przedsiewzecie zastawy ich
na wrociem, niemocny tylko rozwineli ni obr, ia choc wystawie miasto, chez iebz nowocho
py, natrazaty się z swalow Grenady, i zebz obierma thoi szereśliwymy z nagla girez ich ocy,
ma wzniata na girez szereśliwymy im, ze ta ziemia jest na girez nasza szereśliwymy.

Nieprzebrane kopalnie kamieni, niezmiernie lasy, które staowią Grenade, wielki brzęczy
się po gwałtownie mogą obficie dostarczyć materiałów. # Panowie drogi Andaluzyi z
tatuacją dobiegła Grenade już niewolniczy.

Don Alonzo.

Pracujemy się tym dzielnym pobudkom i chcemy również ołtoto tego pracować.

Gonzalo.

Leć i am niezręczny zamiast przymierza z Maurami mam teorię wojny i broczyć
złoto w krwi podano Zuleny.

Isabella.

Gonzalowie umiarkuj się, pamiętaj że twoja ocyryna, twoja stawa, twoj honor i dajcie
cie na swe tona.

Gonzalo.

Twoim Najiasnieysza Pani rozkazom będę posłownym. Dawne mgatko wstąpić
w moie pierwi, do bode albo zjine.

Lara.

Zwycięzimy lub zginie my, lecz Forteca która zatorzemy, przynajmniej imie światne
Isabella na sobie we wielki nosie bode.

Isabella.

Może ten byłby mi miłym ale nie dość nań zastawiam, my walczemy dla światy
świętej, murzyte zwac się będą. Wianar święta, to imie bratostwo ich rangery.

Ferdynand.

Eh, dla niej wicz zjimy i dla niej ginmy. Wydam proziby do równoczo mych
Państwo by nam zjoność i rzemieślników dostać rzyli, a w ten czas z tatuacją, by
drie do zwycięstwa. # Stychać armat bicie i szeregony!

Gonzalo.

Pracia i towarzysze mey broni, spieszcie meztwem zagrani, niech Grenada drie
ieszere nasza, zostanie. Orgau moy! tyj jest ze stali kuty ze stali, prowadzamy ma,
chocia trisz albo cizj przestajesz, lecz nie wiece nie jest ze stali, mam głowie potylbać
się atemi, których miałem kiedyś natwać krewne mi i przynajmniej. Lecz mgatwo
ciebie tu przywołuje, dachu mey ocyryny, przybądź zgasie poronajacy miłości ogien.
Pod sztandarem ocyrynym przysięgam ijc i dla niej ginac, bracia spieszmy.
Tu się daie słyszeć arm woinny. # Kto pierwszy zwycięzy.

Koniec Aktu drugiego.

z spiczem, spiczem zamordować i nasycić się zemstą, a wam Diabeł zemną radować się będzie.
 f. Dobrym głosem i truiem. f. te krople dostatecznie do spełnienia mych zyczeń, daley więc.
 f. Biegnie na leżącego Almanzora, odskakuje ostatek od niego, chwytając truiem. i dobywa miecz. f. kto tu
 jest kto się wazy podstukiwać f. Almanzor podnosi głowę. f. ha to Gonzalo f. wstań i raptem
 i dobywa miecz. f.

Almanzor. f. głownie.

Ja iestem ten co się wazy podstukiwać bezczelnych iego zamiarów.

Don Alonzo

Co bezczelnych zamiarów, o nikczemny robaku zmiersz się zemną dowieda ci res walezyt
 z Hiszpanem f. dobywa mieczów i waleza, po chwili Almanzor rzuca Alonzo o ziemie i
 prubia go. f.

Don Alonzo. Ho zginotem!

Almanzor. f. odskakuje od niego. f.

To Alonzo nieszczesliwy, zamordowatem cie

Alonzo, wstań pomści się, lecz ja niewinny, przed chwila padłem tu strapiiony bez
 zmysłu, obdarty twoimi strasznemi słowami, myślałem zrazu że to był Gonzalo,
 kciatem się pomścić i zamordowatem winowajcę mego.

Don Alonzo.

Ha! to Almanzor f. podnosi się chwyciaco ze ziemi. f. o. idź potworo do samego piekła
 naley się koraważ raston, a rostony na dnie iego, czeka sprawidliwy Karz Boskiy. f. pada
 i kona. f.

Almanzor. f. z cielecia. f.

Monat nieszczesliwy ja iemu zadatem ten was smiertelny, za pamiętaty a przeklęty ślad
 wemierat się do tej sprawy, pójde bede szukał Gonzalowy, pomścić się tej smylki lub zginę
 f. walcem krokiem wychodzi. f.

Premiana

f. scena przedstawia salon z przybornego pokoju wychodzi kobieta ze świecą w ręku, scena
 przedstawia noc. f.

Scena III

f. Zulema. Alamar, Gonzalo. Sara i więcej Hiszpanów i Negrów. f.
 Zulema sama. f.

Ja iei niepokoię druzo, dusze moie podwoiwa wrody poramykane, lecz co to ma
 znaery, widziatam iat przy bladym swietle Nocy, cztob obumiety dazyń ptaszczem
 poruszał się koto ~~nie~~ okna, zapewne to był iaki Hiszpan. Lecz co te ramlizacja rancie
 maie, zapewne to są zabójstwa ied do zguby skronienid, skronienid, ach oserm zwa
 to mowid, ktoz idota wstrzymat wsietkase Maurow, ktoz potrafi usmieyć rapat mierzyle
 Hiszpanow o Gonzalwid iacid kocham, kocham z cotey duszy, ha ha Gonzalwid o lotnego
 Hiszpana, on to kery je wszygd wierzak moie ojerzane, on iest pocratkienid kowi roklew
 moiech radowakow, on idart tudzacz raston, on pluska woz w kowi moiech braci, Stanowera
 pragne cie zapomniec f. wogimie wstytet. f. ten wstytet utopitszy w serce iego os wobadre Grenda

O Duchu zemsty, przybywaj, przybywaj, doday si, atop wniid te zelazo. Ha wiego serce, przez do
nie obrzydło smierci narzędzie, Generalo calit dni moie, dat mi nowe rzyce, lecz robonie ruczerze
Zulema zdawa si go nie more /: Tygkha' katao /: ha! tygkha' katao, ablicia, sic kat ynd drawiam
miatraly to biez Generala /: wtem wytamicy drami wchodzi Alamao z mierecem wrzka, i wiccy
Negra /: Zulema sie wozryga mowiac /: Katoj mnie ohow!

Alamao /: Katoj mnie ohow!

O smierci! smierci! Ktozy sie klatamy atkora idywid dawsz i poczynat, ty nie bytabyś nie-
siond gdyby rawsd pocranowata rarem w przyciaci wiernych i erutych kofiaakid, przetaery
irot niczem, lecz przestac rze rarem ze swemi nieprzyciaci mi. Tery kotory sit erud prz
pawerono do wielkiego Meerata, i wzedgo niedo byto, iand tyllko uis patrofit skoy temi
kuzgankami, Generalu na erelo kiltkulo tywicy kastylijiskiego woiska, oblega i mo
nie wozacac na swiete mierysa wielkiego Alack, obym migt ostatnim tchem rzyca nie pros
mud napatrywac nieprzyciaci, torrac w krowie, zelazo w taly brou zachwiany. Zulema
Meerata i castro potyngula krolow Grenady wiadomo ci kapeono iato igery nasza ogery
wsratanostuch wi grawe kastylijeryker, erybyś nicwada widrice ig w kwytem uerysion, twaid
wie opawile iur Grenady, rostawia ig na tyj Hiszpanow, idend tyllko Alamao i Alam
kaprysiegi do kora rzyca bronie dawnd siedlisko bwyk ogow, eryz nicwada bys sie,
przycygni do tego chlubnego zwycictwa. Zulema. Galien res pawabem, mow, poradz

Alamao.

Spowabem Dobrze ci wiadomynd, na nieszczescie nasze joko khatas straszny General
we to zelazo wdradicko udezw usened iego, Grenada rostanta aswobodrona, a ia ztoz
kody iakid aswobodriciella ogeryng i krolowa nasza wymagai b dree.

Zulema.

J iar cyn miata go zapadac, nie tego na mnie i calo pietko wymoz niedota.

Alamao.

Nema tam rady gdzie ogeryng i erad w kwydanak koniecm iey wymaga.

Zulema.

Nie! nigdy przysiegam nigdy.

Alamao.

O wygadno cwoke i Muleia Stajsem, ty to wydatas nas wrice nieprzyciaci, ty's sic
stata nasza Tyrantko, nadgrade abrymasz pietko a lud ci os przemiesie cie /: chej pabio
Zulema wtem, wbiega ^{Generalu} dawa na niem Hiszpanie, Generala rostanta rateme, lard wko

dawa /: z mierecem wrzka /:

Olaz i Alamao iczeli sie niepada to za ramondie /: Generalu z Alamaoem a Maury
i Hiszpanami prowady, aby zaciety /:

Generalu. Kyzj piewa mowic poddai sie.

Alamao. Nie nigdy choe cyn miat ostalnim tchem bronie sie.

13
Gonzalo. /: zatrzymajcie się na chwile /

Albo ja albo ty, i adw. z nas dwóch musi paść zemsta /: po chwili idy się nas wie, Gonzalo
paula praelia Almaraz. Almaraz chwila opiera się o ścianę salonu /: poki koniec wytych moich
ptynać będzie potąd radeu Maur miy booni nie ujdzie.

Zulema /: chwila egu kroliew przytacza się do niego /

Na uderze uderze, ramorduy, masz we mnie nieczere siwa, Almaraz.

Gonzalo /: skada mierz u iyróg /

O nie Pan ty! mnie dawde wyjezka przytobi i teraz wyjezstwo roslanie /: wtem
dacie się styżce laon wogemny /: ka iatb styhas' straszne gtooy Almaraz. Nigz niczko
roslawian się w potkoiu /: adchodzi /: Zulema podnosi mierz u ziemi mowia /

Zulema.

Iym mierzem swanie go będe /: wychodzi. Chwila go ni z nia Almaraz /

Almaraz.

Eginot lecr egino razeu z nia padkodzi /

Przemiana.

Scena 3^{ia}

/: Scena przedstawia rycerza, sale, do której wchodzi Almaraz i krolowa Almaraz /

Almaraz.

Wto miejsce zawotwie Grenadianów niech dzieci kobiety i starey, stana, a mierzem
wzroku, powiedkie im ze Almaraz będzie na ich czele, zawotwie, przyprawadkie nas
et tego, ktoron' iszere niedobity, dziei niech się krew leie potolkiem niech razeu my i nasza
tawa na zwaliskach Grenady pogrzebana, roslanie, bignycier, wulhacyer, a iczeli rzyg,
izymy Almaraz nasza, w pieńiach gtoic' będe /: po chwili /: Przed krolow mierzem
brali Hiszpanie na same wspomnienie Almaraza lecr los radeu inaczey. Eginot Almaraz,
mar, eginot mój sprzemierzenie z moicy zki zapewne iwi i Zulema nie rzye lecr my
iszere rzyemy i icotemy nierwyciezone mi w rzytach naszych krew zemsta, nabromiata,
zwyciestwo musi się nasza strona prachylic /: wtem dacie się styżce laon woiemny
przybywajcie, przybywajcie walceni Almaraz, przy was roslanie, zwyciestwo.

Spiew /: Almaraz /

Polanie strabow dzieci,
Stonce chwaty dla was iwieci,
Diedrice swobodney ziemi,
Stancie się prockow godnie mi.

Wszyscy razem.
Do broni Maurzy, Negrowie,
Kiechay krwi potoki płyną,
Kiech ei sroga śmierć gina,
Co noszą pióra na głowie.

Almanzor.
Cienie rycerzów w starych,
Dziedzic na walki synów,
Maurzy z wieków upłynionych,
Zardrościemy wam Wawrzynów.

Wszyscy razem.
Porucicie Szebianów grody,
Stanie w szereg z potomkami,
Walczycie namy dla swobody,
Walczycie, by się znowa z nami.

Almanzor.
Walczycie znowa albo zginacie: / arm. wojenny daie się stycie: /
Juz się bóg rozpocznie spieszmy mi w pomoc: / wychodzą: /

Przemiana.

Scena prezentuje miury Grenady co raz gorzej daie się stycie: / hali bombonów, armat i
szereg orzów z lewej strony od parteru wybiega Izabella z mieczem w rękę za nią,
nacierają Maur, Izabella broni się od ciarów jego: /

Scena II

Izabella, iden Maur, Gonzalo, Almanzor więcej Hiszpanów i Maurów.

Izabella.

Nierobota polkować mnie niżemny Maurze, do ostatnego tehu bronic się bede.

Wtem wchodzi Gonzalo z prawej strony z mieczem w rękę za nim urbroieni Hiszpanowie

Gonzalo.

Wle strony, udaty się Negrowie, porzuczymy za nami. Lecz co widzę, Izabella walczyc z klan- /
rem, o niedopuszczenie żeby ten ~~klan~~ by aż tak wzięta krew łe się miata: / dochodzi do niej i odbia się klan /

Izabella.

Gonzalowie nie przepuszczaj aby mój gniew miał ciebie ścigać, ustąp mi proce cho ten ryśk stawy.

Gonzalo.

Nieży tak to dobre, lecz tu dzie o życie najcięższej pani.

Izabella.

Życie jest niczym, gdy go trzymamy na zdobycie stawy i zaprowadzeni głębiej Wiary świę- /
podnosi swój miecz i podwala rary nacierając na klan, wtem na murach polkują /
znie się klan i kilkoma klanami: /

Aha! to Gonzalo o zemsto ze msto krowawa, nie nasycona zemsto. problem Gonzalo znie
siz na mury brygoras!

Gonzalo.

Za mna, bracia uwycieczno lubemiere! wpradzia, na siebie Gonzalo i Almanzor, bo
poczyna siz uparty, wtem Trabella przebia tego ckmora!

Trabella.

uwycieczno i stawa! wtem daie siz styszei glowny larm i ptomien' w Grenadii, Gonzalo
prebia ckmanzora!

Gonzalo.

Gin' raciehty ckmazze, tak siz stani i z reszta, troych braci.

Almanzor! leci na bok powalony od ciaru smiertelnego!

Gine leci ginac pomne zem' walecyt za ocyryznie, damni Nastylizocy, baczcie ze br,
craz w mey krwi wasze mordere zelazo, zebymaycie tytko po mem trupie siedlisko mo,
ch ocyow, Bore ocyow moiek doday mi sil, bym mogl z caley sity wywrzei tyznie prz,
kleszko na te, ktora two swiatynia i spokojnosc nasze, wgrazu zamienita! wtem wa
siz baszta grabiac w rui nach ckmanzora!

Trabella.

prawdriwy Bohater, nakharuie wam uczeic iego zwolku! wtem robiega na scene
ulema ubrana go ckmazystan'shu so raz siz daie styszei wialszy larm!

Zulema! patrzy na baszty!

Aha! brat mój zamordowany o nieszczęśliwa! patrzy siz znnowi na mury! to widze Gonz
alo zamordowal brata mojego, glosno! Gonzalo wa bracia ostatni zpokolenia ckmanzorow
ginac tak jak i jego bracia!

Gonzalo! rbiega na dult! Kto jest niech dowodzi ze mna, swey potegi.

Trabella.

Ta siz stawiam za Gonzalowa.

Gonzalo! nadbiega!

Wie Najjasnieysza Pani i ja mam prawo bronie mój honor! ten ckmaz ma byc ostatni
czeka mior na strone! Na waler, morduy. Stodhaie smierc bzdzi z raktywych Droga Zulema.

Zulema.

O! iakiem byta nieostrozna.

Trabella.

So Zulema, co widze o iakaz wachwyznizga pishnosci.

Zulema.

Ah iam to sama zamorduyue mnie niechoduch mój grzejdzie tam gdzie duch brata mego
czy siz ze rozrytkiem i synami uwycieczney Grenady. Gonzalowe promsci siz iam cie,
ze zradzie chciata achia ci, patrzye nie moge.

Gonzalo.

Zulemo droga! Zulemo ty mnie uwycieczyla i ty moja, Krolow, zostaniesz.

Trabella.

Mnie pozwolcie wazg matka, i przyiaciolka, zostac! obraciac siz do Gonzalowy. Zwyciezie laury two
wieniera, Bronie. Lotniere. Od nas mitas i przyiarin.

Zulem.

Przyiarin na tem tonie.

Koniec Akta III.

AK IV²

1. Scena przedstawia las. Sigiye rozpięta z pomiędzy braciów siołci ianno. Symphonia daie się powoli słyszeć, z lewej strony od parteru wychodzi zwołana orkiestra orarney piaszczom obwinisty, ogląda się po kółku razy. Symphonia powoli ustaje.

Scena 1^a

Alamar sam.

Alamar.

Cina panuje w okolicy, a za kładem za morzem listku wyglądam znowy — nie znowy, wyglądam leca polepszenie losu Grenady — Obym mógł Mauron widzieć zwycięzca a ta ishierha życia której mnie omal nie wydarło, sprzyjata by moim zamierom. na którym miatemBERTO piastować nie był by mi wydartym. Zulema! Zulema! z drzta nas wszystkich. O! wsie ktoś podai mi bron', niech raz jeszcze umierze się z Gonralwem, którego mnie ma iem iwi dawno zginot. Odrzy Gonralwie, niedobit mnie, Drzy na same wspomnienie Alamara. Je zelazo Sypiasy podwoione mi zami zanurzy się głęboko w twym sercu. Iron któregoś siebie od dawnas iwi obietwat zostat mi przez ciebie wydartym, Zulema, któregoś kochat, z drzita, mnie, o ciebie iwn to wszystko stracił, nie niemam mi tego na s'm tu świecie.

Właśni radacy bracia opuścili mnie, życie moje na rozpaer iest mi zostawione. le wid wzrak jeszcze żyje, zemota będzie dostateczna, nagroda za me cierpienia. Lecz dę goz się zapędzam tak daleka: zariena za kulisy. Kto wie może mnie iwi kto pod chat, nie nikt, nikt mówie nie słyszy, moie gton narzykając o skazy się obicia. nieszczęśliwy, nieszczęśliwy ty że to Sigiye niewyciężony nieginy, tenus iak duch widzialny kłakasz się z puszczy na puszczy, ty że to się kryjesz we dzień i w noc chodząc iak tot z iashini. wielki sprawiedliwy Alach skroc moie cierpienia lub dodai sit mego, dodai mi z twej łaski dawne moie plany, postaw mnie na tronie, którego niewierni nym radakom wydali.

Scena 2^a

Almarzori Moruima.

Spiw. piaszczony z gitara:

Placz Jamaela plomienie,
Placz pierwszego między wami,
Który swem enotami,
Zradat Niebios przebozenie.

Alamar. Cha! Cha! Cha! nucillot
o meymierci.

Stawny iak przedki dietami
Jahoni nikt stworzenie,
Placz Jamaela plomienie,
Placz pierwszego między wami.

Alamar.

Cha! Cha! Cha! wzrak ia żyje.

Moraima / wychodzi z prawego boku pro pastorku ubrana / 15

Cozyje, nie to nie Almansor to nie mój matronka.

Alamar.

Co Almansor zginat to być nie może.

Moraima.

Ma być nie może leż przecież tak jest.

Alamar.

O wielki proroku zlituj się nad memi przewodzeniem, natchnij twym Duchem resz, ki Mauron, depomoz, waler, tak iak i ia; nieprzebaczaj mordui rabiciy, a gdy iuz twem przewodzeniem natchnijty. Dalej do macra: / chce wybiegnac: /

Moraima / przypatruje ma się: /

Alamarze poznai nieczestliwa, Moraimy matronke Almansora. Zatrzymaj się i po, stukaj głosu nieszczęśliwej.

Alamar / przypatruje się jej: /

Tak widze niemyśle się widze i chęz tyrci głosu równie memu nieszczęśliwego. Czyliż mogą mieć promykh nadriei pocieszaiacey mą duszę, mów Pani rozkaszui bode pastur, nym.

Moraima.

Maty promykh nadriei pociesz tuą duszę, lecz nastwo doda ci sit pomozrenia się kwi moiego matronka. Ho tyrci Bereboron twych rodakow przysze wspomoc Mauron Alamar. Co mówisz tyrci wprawdzie wprowadzasz mnie w wid, ka, radość, Moraima, sukcia, czy, donieśli mi otem pastere z pobliskich dolin. Mówiono że został zabitym na pola stawy, a ia cię przecie żyjącego znacho, dzie, spiesz, spiesz, a gdy staniesz na czele twych rodakow, którzy cię iako oca wielbia, podwignij z granow Grenade, Duch Almansora Matronka mego towarzy, szyć ci będzie.

Alamar.

Mówisz tyrci no mówisz że to jest istra, o nie, to jest cały ptomien, którego z gruntu popalony rozrzuca wszady nieugaszone ptomienie. Lecz on znowu ugasza powoli, którendy duide do mych towarzyszy broni, Hiszpanie kraz, w akoto, przepedy moie slienne projekt.

Moraima.

Podamy Alamarze, ia chęz twoe dni ocalic. Lecz wymagam przykazać się sam na sam z Gonralwem, abys mógł twoje zelazo tyrci nary utchnięć w serce jego.

Alamar.

O gdybym go mógł dostać, nie uszedł by mój zemsty. Tyrci wiesz te wszystkie sleszki pokaz mi choć iedną do moich zamiarow prowadząc.

Moraima / obraca się na prawy bok i pokazuje palcem: /

Patrz ta schata miesi w sobie skryte podrobie, które otworzywszy z łatwością, dostaniesz się do wybie przodu do wielkiego Meoretu którego musi być zaoporne Maurami napetniony, iż oni gdy cię zobaczo uradują się, ich dusze i zaias nie dzień wyz, cięstwa, które niezwykciony Alamar nad Hiszpaniami rozyszcie zdoła.

Alamar / z ukontentowaniem: /

Spiesz spiesz pomścić się kwi braci moich i cierpien naszych, aby cię strzeba bogostawity tyrci, za tak pomysłną wiadomości.

Moraima / bierze go za rękę: /

Chodź krazie niemylna droga, do zwycięstwa cię doprowadze: / odchodzą: /

Scena przedstawia namioty, dwóch Hiszpańskich żołnierzy wychodzących na scenę z Niemcami
Premiana.
Scena 3^a

Dwóch żołnierzy: uciąż, pianych!

Spiew.

I. Żołnierz Tam dris waleryt iak wódr nasz,
Kebat, wiekat tu i tam,
Petrz dowodem jest ten szram
Dytam czy ty taki masz.

II. Żołnierz: wymachuias butelka:
Mam! mam! mam!

I. Żołnierz. Ołó nie nie!

II. --- So by było bardzo złe.
Jak bym wracał z boiu iak.

II. Żołnierz:

Dobro by nam woryotho wspan

I. Żołnierz:

Czy ses styzat to co ia?

II. Żołnierz:

Czym ia styzat widziatka!

I. Żołnierz! Ci styzatem

II. Żołnierz Ci widziatem.

Razem.

Straty leca, fiu fiu fiu,

Hule hucza, ha, ha, ha,

A patare crach, crach crach,

Juz hoto mnie wielki strach.

I. Żołnierz:

Oi te spisy bierz ich kat,
Gdy tu uciekt tom byt rad.

II. Żołnierz:

Do rokoszy do hulanki

Wkaj ten orgi tai do szlanki.

I. Żołnierz: podnosi butelka:

Checha cha butelka quoznas.

II. Żołnierz:

Nie ma co mówić wolne zwycięstwo. / Dehóra:

Premiana.

Scena przedstawia namiot w którym siedzi Izabella. Bożyna i witce:

Scena 4^a

Izabella. Ferdynand. Binney Adjutant królewski.

Izabella pama!

Kucharki na honorze ten dzień wielki, który najzłotniejszym ma zaisniectwem
umfem najwzrostniejszym zwycięstwem Chrześcijańskim nad Murzymi. który ma po
tonieć ośm wielkich zwycięgi powrocie Hiszpanii ię cethowitę walność, prawdziw

flam Bogu jego dawne świątynie, i, zaciągając to otłucie pasmo pomysłności które imieniem
Kastylijskim napętno trzy części znanego i nowego przez nich odkrytego świata. O' iakre
go niecierpliwie wygłasza: /: podnieś się na ogół: /: 16

Ferdynand /: wchodzi: /:

Matronko drogi przebacz że cię przychodzę zasmucić, ach! nigdy tego uczynić nie myślałem,
lecz stało się czegoś takich rozważań.

Isabella /: podnosi głowę: /:

Co zasmucie i coż new może napokoić.

Ferdynand /:

Przeć wielkiej wagi — stachci Królowo, sto tysięcy Berberon przybyli w pomoc garstce
niefortunnych Maurów. O tem mi doniósł Lara, mówi że sam nader nie widział ich z wiel-
kiej skęty, jak oni na równinie górzowali.

Isabella /:

Co stycze sto tysięcy wojowników.

Ferdynand /:

Sto tysięcy mieczów grozi naszej zdobyczy. Lecz darmo się pospieszyli w tę stronę, z życiem
nam chyba to odbieracie. Pani, Gonzalvo nęczył w uzbrojony, zwolnie zachęca swych towa-
rzyszów, pieszko razem z nim wychodzi z namiotów i sryhuje ich na ptaszerzenie. Legun-
o Isabella muszę spieszyć, oby dzeń dziesięć był ostatnim dla Maurów, a pierwszym w
dzieciach życia naszego. /: stychci hukar mat: /:

Isabella /: wstaje i idzie do Ferdynanda: /:

Ja przy tobie matronko chęć ginąć nieopuszczając cię nigdy.

/: Wtem wbiega do namiotów chorąż: /:

Chorąż: /:

Najbardziejnie Pani! Gonzalvo na czele śmiałego wojownika wpadł szturmem na
obóz śpiących Berberon przestraszeni niespodzianym nagadem porwali pierzchnas
ku murów Grenady. Lecz Lara ktorem to był worytło grosewidział już woszy i ostrze-
cowat się niedaleko z tamtąd, a gdy niewiedząc nieprzyjaciela o takim tatusiem podę-
seu cofał się ku murów. Lara zachoczył mu woszy, i tak nieprzyjaciel został do siet-
ca; wiedząc że się ani bronie ani uisie niezdola. Dat haste pokoiu na którego podję-
nie czehaia, w meczcie zdobytych Grenady.

Ferdynand /:

Ochwato moicy ocyryznu! Dzielni ciobozie za tyle łask, lecz ledwie po sto tysięcy trupach do-
byto lecz zdobyto dla stawy, wielkiego imienia, Isabella matronki Ferdynanda.

Isabella /: bierze za rękę Ferdynanda: /:

Spieszmy matronko stycze dzielni Nagowyzstemu i podniekować wodzom naszym i
ich trudy oraz także i przyjac chwałobny pokoi między dwoma państwami. /: Dochodzą: /:

Premiana /:

Scena przedstawia wielki szereg. Wtobi sceny daie się widzieć ottara na cześć
wystawiony. Symphonia daie stycze marsz. Wchodzi na scenę lewa strona woysko kas-
tylijskie, prawym bokiem wchodzi z złożoną bronią Negrowie z niemi goszczynia,
Officerowie i nierosi Maurów, niogaz klucze i papiery traktata na ostatku wchodzi
wodzowie Kastylijscy. Za niemi Ferdynand i Isabella. Woyska stycza, po bokach,
Iradkiem wchodzi wodzowie i Królewstwo.

Scena 5^a

Woysko kastylijskie. Negry. Mauray. Woszy wodzowie kastylijscy. Isabella Ferdyn-
nand. Zulma. Potem Almar. Iulka Negrow.

Gonzalw.

Trisiekry dzień niech radością bremi po całym państwie Maurów.

Isabella.

Oby Wieba błogostawity nasze panowanie. Szanowni wodzowie kastylijscy i kasteljańscy, nam wiecznie wierni a na łonie naszym anayoricie przyjaciu nigdy niezmaranym a wojownikami przez was rewa, i mełtostm mogli się cieszyć i gromić nieprzyjaciół naszych. I bierzcie Kluczy i Negron. Niech to Bóg dostatecznie do ukonowienia naszych zatargów. Nam Swiętyńca wasze i prawa w spokoju pozwalamy utrzymywać, oby się dy nie targnot wasz miecz na dzielne i niewyciężone ramie nasze. Gonzalwie twoje okiwanianie nie były nieważne, wstawiony tyś się zwycięstwo nie mamy. I bierzcie Zulemę za rękę, większą sprawę przyjemności są przy ich. Wtem obiega Alamar ze skrytych podwozi z nim kilka Negronów przedchodząc się przez tumult ubytkowy obiegają na środek sceny.

Alamar. I podnosząc sztylet do góry.

Stoi stoi okrutny — i serce czas do potężenia się ze zdrajczynią, ocyerzny. I chce go przebiec leżąc z tyłu Hiszpanie chwytają.

Gonzalw.

O to duch Alamara przez przez — z oczu moich, iż i nieustraszy dni moje.

Alamar.

Tam i serce nie zginął życie lecz na zhanbienie moje tyś mnie zwyciężył, zmierny i do ostatniego stopnia posunął zapalczywość moją, przedwtem za stone i robaczy, tem światło gnawy, widzę jak ci Zulema poświęca dni swoje, dla nię to ja i serce raz daremnie i nieścisliwie orytem, o wolał bym iść do tych czas gnę w ziemi niż widzieć narzezoną przy boku niewiernego. Bzdur! Dni niech po raz ostatni uca, tuż te rękę którą się miała nadgroda, stę za te ciężkie trudy, wany których pro tyś się rary odnośtem. I skrycie dobywa sztylet i chce przebiec Zulemę Gonzalw uważa, że na to przyszkakie i wyrywa mu go z ręki.

Gonzalw.

Zobrayco! w płomie niech zginieś podty Maurze. I straż go chwytła leżąc z tyłu.

Alamar.

Nie myśl że zginę z ręki bezbożnych. O iż zniknął dzień, mylna nadzieja i serce, lecz właśnie życie nie poddam waszej niewoli. Wielki proroku patrz jak drza, ni wierni gny widzą przed sobą, cien ryceltra wiernego twemu przytkaraniu. I wyjmując sztylet i przebiec straż go porywa i wynosi.

Isabella.

Nie masz uin Gonzalwie przeszkód i nieprzyjaciela wasyści wyginieli. Ktoś żył stawie ^{leżąc} go z Zulemą. I bądź szczęśliwym, hochay i bądź hochajnym, trudy twoje ocyerz na cenie potrafi, a Isabella przyjdzie dotha, zostanie.

Ferdynand.

Nakazuje wszystkim dni swoim uroczyście obchodzić.

I Gonzalw bierzcie za rękę Zulemę i spiewaj.

Spiew.

Tyś natchnęła stawa, która mnie zdoła

17

Dla ciebie to walczył, walczył o śm. świecie
Tarcza ni równego nalezy tobie
Nalezy i ja i me całe życie
Przyjm to Zulemo przyjm serdar tak błądzi
Gonzalvo cię Kocha, Kocha cię nad życie
Ach ktoż by nie kochał ser szewca tak drogi
Za me cępnienia nagrodzon świecie.
1. Zatrudźcie Kłękaj przed nim spiewajciej
Niech otugie pasmo twoje życie prowadzi
Niech ci twoja żona nieszczęty obdarza
My ze cie Kochamy iastem radzi
Ze się sposobność do uciechy zdarza.

Gonzalvo samy.

Niech wam na radości nigdy nie zbywa
Ciesząc się z wami cieszyć się i z tego
A spiewając niech to każdy spiewa
"Walczył dla wiary i Chrysta tego."

Koniec Aktu 4^o i całej Historji.

Niektóre Wiersze.

D.....

Gdy mnie natchnął duch cypolla,
 Wielkie jego święte dary,
 Moja wcale nie jest wola,
 By opiewać go bez miary.

Do Krystylica.

Proszę rasąj moie myśli i serce i imię
 Lecz lepiej racz przebaczyć, pierwszych marszeń winy,
 Wszak to dla Ciebie nigdy, nie może być z chwata,
 By mi zachcesz oświecić pierwiastków Wławnym.

19

Przypomnienie dnia 24^o Maja 1829.

Tuż ustaty wzdzie wznawy,
Tylko prochy widete w gore,
Czyna, dury, czaruz, chmarz,
Toraż walke swoyej spmacy.

Swieca gwiazd roslizne ognie,
Miedzy nami niezyc wochodzi,
Wiceroi dzienny upat chlodzi,
Noc z Torystka swego wotacie.

Nieba bledit radney w sercy,
Cichoci w hoto sie roziera,
Tylko stowik w alnie spiewa,
Jersoni czasem stychac z wiercy.

Tuż uspieni snem radoci,
Radca sie stodka w uspieniu,
Ciercier sie wice wstem marzeniu,
Ja mam wiceroi Ma mych gosci.

Praxum toia dar rozpaniaty,
Edy mnie wabi tocie plemie,
Stodko wicerys narza ziemie,
Badr wice za wice dla nas staly.

Nigdy cie wice niezapomne,
Nem umytem bzdier wladat,
Wierne bawiem rany zadat,
Pieraz wiceroi ciebie pomne.

Do Kochanki.

Wlas tuoy pichny w bzdior z lala,
Nal piersi sriczna, sig spicinal,
Tgodzienigdzie kwiat przepkatal,
Nity usmiech z ust wypricatal.

Luba niedobna dziewczyno!
Stodkie mnie sprawlasz marzenia,
Lopore nilli stare wino,
Iz twoe ciate przymienia!

A gdy na mnie spojrziesz mile,
Gdy twoje usta weisna moim,
Drogi catus — Stodkie chwile!
W nich iżi wzorniem iestem twoim.

Twoy głos luby mnie przemiła,
Dzisz gdy ciebie gorie ogladam,
Wtenczas raras wczystko zmiła,
Dy twoy catus tyllko catus raciam.

Wiarnci. Sianobrosy.

Wietrzyk wionat w gęsty chaszcz,
Stonce nocny bryje ptaszcz,
Thowarz ostrozy łazę miecz;
Srebrna rosa zmiła przez.

Woda wramias kręci kłab,
Kwitnie hawdy twarady dąb,
Spiewa stowick z puchem rad;
Dziś się odkrył kwiatem sad.

Siechnie kwiatelk pięknych łaz,
Lata konik; huery bask,
Zieleni, się gęsty kłak,
W posrode zboru kwitnie mak.

Chłopek w pole idzie ryp,
Dy plon zbierat z rypnych niw,
Wzłata różnych ptaszczat głos,
I nas czeka lepiory łos.

Nie ulinywa stonice blaszki,
Na tym swiscie różnych wraszki,
Dy nastaje lata now,
Tyż różnych młode głow.
Tak dzień kręje nocny zmrok,
Tak nam niśnie przegany rok,
Dy to mój serca drwisk,
Do ma czarodziejstki wdzisk.

Na ię tonie mity zgon,
A w marzeniu cudny tron,
Tak iak nie mieć do cis gust,
Dy oż zbitra kto do just.

Idy się już zbliżał dzień ku zachodowi,
 I słońce bliżej co raz przysunęło,
 Zbliżytem się ku wiecznemu domowi,
 Na którym grzewnych dosę prochów leżało.

Młoty się krąży od słońca promieni,
 Kółne napłaty w tuteż nieratarte,
 Kółsy figury na tej przesłoni,
 Kół które skruszone stały oparte.

Zaczasem się wrytłło zniszczy i skruszy,
 W proch i popioły się wrytłło obróci,
 W proch i nieprasa opiór jego duszy,
 Wiatr proch roznieśie tu ówde i owruci.

Lebrak co god murem iść wyciąga,
 Prabus, osrust najgorzej życie strawił,
 Patra się bez bogactwa, nawet i wrelaga,
 Wrytłło zostawit, a tam się przeprawit.

I skajiec co życie jego jest w tuteż,
 I wola, co wielk nad piórem strawił,
 Ot i struch co z wielką kłieżką i enot,
 Ten w proch się obróci, by duszę zbawit.

Patroci ci cteku jak on gra cte życie
 Hey hey! z łosem to się ctece pasciesz,
 J to niewiesz? że śmierci nadchodzi skryje,
 Tak ty się z niej smiesz, drwisz, i zastawiesz.

Cesari, Władcy, Magnaty i Dany,
 Szare, Kmiotek. Ten co rozbiarywat,
 I ten co chwycat i chwycat kładany,
 W prochu spocyna i bzdrie spocyna.

Ta jedna ich ziemia, mówią przybrzyje,
 Czyli to była piękność czy Bostwa,
 Wiatr tylko smatnie nad grobem zawiya,
 I nad tym prochem co jest wielkie mnostwo.

Spiesz mówie ctece wesole wle progi,
 Edrie życie skonecyer i zamkniesz powieki,
 Tam wicernosc grzesnym zgotowali bogi,
 I tam w racie spocyniesz na wielki.

Idy wieczor smetnie rozniwa swe cienia,
 I szycie roztozy swiatlo bladawe,
 Kuch cę, grzesniku przebudza westchnienia,
 Lieden spocyniem na tamte wyprawie.

Przyjście.

Dryje ostre jestli prozina wielkosc nudzeta,
Je okropne miejsce, to ci prawde dostania,
Patrz oto bez wyjatku strasnej smierci dzieła,
Tu masz calosc koryjci, tu owoc starania.

Armida zaklęta Krolowa
czyli

Glaurant Dycerz Hiszpanijski.
Ballada.

Porzeczonych wosiskach, wiatr mocno sretesca,
Tęże raz przy orarnej noży stychac go igllicie,
Noc co swem czarzem gitarzem nieraz sie i piesie,
A tenar mowia, walezy z wiatrem przetrwalecia
A czarami tak groznie rozglaska z zniszczenia
Ze az ponie kwiat polny, wie niektore skaty
Owy groznie boskiej natury zaburzenia
Chcecie zniszczye i rozpuc coscie pierwey dety.
Tak sie wiec dzie stycze grom z najwzlotszym blasliem,
Tak ieroro spienione migdy wety mniczy,
Grom ktory najswrozkiem piom nowym troasliem,
Chlome w wiecysta przepasie i okropnie haery.
Skoneryto sie natury groznie poruszenie,
A luby wnetk rozdiat swoy promyerak mity,
Konec pomata rozpuszcza swe jasne promienia,
Oto znikly z gwoly, co pierwey walecyty.
I gitarzek etap wyleciat gdzie sie pierwey schowal,
Kozwadi swoje pienia, i obraca nam chwile.
Chwile - mite, radzime co wnetk zbudowal,
A co wieczor byl zniszczyt przy natury sile.
Sam zalona goshwina miesci pod swem cie niem,
Wielkiem zniszczoney skaty zjeroney utameli,
Tak te tak smetne miejsce ozywia swem pieniam,
Pielgrzym uwaza ze to niegdys bywal zameli.
Do migdy skat uwizha albrzymich drcow cienie
Konec leo raz lepiey rozpuszcza swe promienie
W strumyka przy skale stoi mladzian mlody,
Patrz ~~z~~ twarz jego miaraia, iakowes niergodny
Na skaty, on iak promien bystrom oruka obiem,
Patrz iak szylkim przez przepasie przepawia sie krolkiem,
I w krotce nad tem dumnym niegdys zamkiem staid
Stuchamyton poino swe zale oddacie,
A miltwici nieszczesne sa moie meurzenia
Armido nawet boego leham sie imienia
Nieszczesna miltwice swago nad przepasie miez stania

ix Takie to młodzieniec szlachy
 W chmurkach nad niem dziewczyna
 Wianem kwiatów jego wienęcy
 Lubiła iak rosy szrenica.

x Kochanki kłóczy przed gitarą
 On staty iak ona była
 Ich wierność potęży razem,
 Choć strasna śmierć ich ujęta.

Pielgrzym.

i Kto wolej puszczy idzie,
 Kto iakobnie śpiewa,
 Ten przy tablicy ławki siedzi
 I pieniądże mierza.

ii Burzy się, chmurzy się
 To najkorsza pora,
 A wiatr dmić, skąty wieć
 Weźmi wyje do kłota.

iii Pod krakiem czehajca
 On tam ot przechodzi
 Wnet ze mi znaki dajcie
 Za noc nie nie schodzi.

iv Pionie dewiga złoto
 To go łros uchyla
 Stancier tam nad groto
 Wnet uzi bebrze chwila.

- V Kroki swe kładzie
Po nas bor szlachoty.
Wtem chłop wyskakiwie.
Chłop mocny barczyty.
- VI Tu trzy dni nie iadtem
Daj, nasyć, ia prosze,
C! nieprawda? zputem?
Daj twe wszystkie grosze.
- VII Duszo namięta,
Wnet pierś twoją przeoryj
Swa kępką wypięta
Dawaj chociaż czejie. w zabryje
- VIII Mój zapamiętaty!
Wszak iam jest pielgrzymem
Mój maialek cęty,
Jest ^{im} tyllko rymem.
- IX Swięcie błagam ciebie,
Bóg jest sioiadliem moim
Idź o tem chlebie,
Kto, i ten jest twoim.
- X Wize gin' niecierpliwcy,
Co cię tu przegioiło?
„Jam jest pielgrzym żywy.”
„Ja mam rbyocy gołto.”
- XI Tu na ciarnem obrzydło
Noc pierz uleciata
Patrz iak gzebiez ryddle
Grob, góra byta szata.
- XII Gdy się wzmoga burza,
Wierbyliżca drzewa,
A przy kwiłdy chmurze,
Co wtem lesie szuwa.

A za miast algi tyżcie cierpien' w sercu wznawia,
 O przepadeście o wy niedostępnie goi
 Świadczeń wy niewyjęzione wcale cieleście mury
 Wicher co wstrząsa ślady, i te stonę niesie,
 Ach iak już dawno ~~nie~~ ^{stodkij} ślad re po ślatach i lesie,
 Wierzeer mi rozorw ~~uparty~~ ^{uparty} miłości cierpienia,
 Drecz ty latnie na ~~której~~ ^{której} brzołwie sziennatem
 Ach to twoje miłości wiady przerwaczenia!
 A ja — ja się za niemi salennie udatem,
 Wieror cienie rozsięwa drien niłnie i łona,
 On wdychaiaq gładoko — rozpacza narayka
 A gdy świat ~~świat~~ w koto nocy głołoyta zastona,
 I Glaurant wreszcie albo znużone ramyka.
 Ciera nocy najwielisza panuie woboto
 Tłura się w ślabinach gawiarow blade promienie —
 Leer te ciera przerywa szienn iakim resoto
 I niłnie między ciemne storozaych ślady cienie.
 Hieractugo zgroźnie trashede te ślady poczeli
 Pochaiac w koto mury i sypia się gruzy
 Gdy ~~normid~~ ^{normid} swoje sziety u stop iego zgieli,
 Orego narot opiewac niepotrafia mury.
 Pielną iakos dzienice unoszą abtoli
 wnet zmita na przestroni gdy kogat zapieie,
 i wnet się raneto ~~zblizyt~~ ^{zblizyt} podwójnemi krotki-
 j. Glaurant się obdarut, a raneto się śmieie —
 w Graraid Kamien' spojrywa ototo Kamienia
 Bruciera serg pyta lez niema ni kogo
 Nikto iakim łube i prreudne morzenia
 Lez niwzeczno morzenia przegnuiać z trwozą
 o! dnie straszny zhyt drogi! Coz tu id w dziatem?
 Z stronda ma kaktantia uchodit Cravosnik,
 Uchodit iaz rozgrem iego doganiatom,
 Lez uzred miedie uzred ow pialiet Awstomite.
 Wrgid się Glaurant spierwid od sthawa gorzca,
 Dac ślata w ptaszcz adriany stanat radumany
 jego awu. adra słłni się do promieni staca
 wiat wrgnat ciekli rzytawy kłłmi wstrastany.
 Jacyj' ~~dywne~~ ^{dywne} Alirey co raz postepuia
 y z onym usranowanien miewra go seryma.
 O Glaurancie rekt: Was ioz o polkij traktuiac
 Cielid tylko srekaia, iedie nigdyid niema.

Co kryje nam dół wiodo o Lejz Polkany
o podusz nycora-mnid erer nadruid unltty,
Masid wyjid wygrali, lew moy ptan rezwany
Dostajid zomicarod chee wygucitwa kwytty,
i wnet z obryliem radosci przyiat lud pana
i wnet wnet smutek worycy wesato opiewania,
i wnet sie szly choragiem ad kad struskania,
Glorant obicwa kady-ialid gnu adduia.

Opiew Potowicy Lurridi.

Gdy spiewa potowicz wesato
Gdy krywi adytas przy strulaniu
Lwar zmirny naore erato
Bryz nieworecy sklanie walania,
Jawera nasza patasz opisa
i kady merid zuyicza
Koni z ktorogo tapit lica
Druzga stierpaniligo maza.
Jawera, patasz, erato wnet struli
y eda znacry nycora tikuarem
Gdy nie acid ydy nieociali
Tego wnet my stac wykarrem.
Was rdobia lury wygucitwa
A koni nasza sklni sie krusawa
Nand rapat dodaid mjestwa
Gdy wyhorystand dxiwene Coawo.

Naresid dzien sie zalireyt jcz ku rathodowi
i zmitko stauie za mi dypachmoru sklepienia
Z radasii worycy sie oddali wathusowi
A z ich w skotid sen raiet wsid usko warrenid.

A gdy wyast promien staca i szirya i aor kora
widze iad stoi glaurant o skatg opasty
A owend cravnid ptaszrem mitiy nocy zastona
W chwili pokryta obor i pokryta wartcy.

Biorunawp totem atynat promien das e isony
Jam stmedu na kstolatym lronid woparka,
Darta pamroske i wrehta tyo ior moy wtaony.
Batroz tam maid misrkamid gduie skata pzedarta.

Pata natura Durry sie wiata grozno w dyma
 A gdy pracownik porat synac smu perrektawa
 j zburzyt naturo, niechca daryi pilgryma.
 Glaurant to wredzi, wnet nabiera si i mgstwa.
 Ucaopnat mioc i rretit to sa two prernacenia
 Wiedzieliam to jest synem pogroma Dwaudy,
 Masz ginad od tej zapady, i tego imienia,
 j rajszerowskiego Rochanku lubey Armidy.

Konieyt to stawa, iowu ~~u~~ sie rortata, waktoto,
 waktotue. Ductu Armidy. Oregoor ulatucior
 j. wnet tyllio qtas a lutnia, i Knot gar wisato.
 Rretit on ductu Armidy oregon sie raducior.

O! Glaurancid rucie podz tu, wobigeid moie
 on sie iij addaco ona rnitaiato masa
 A wnet ziego abora Stanilo stat dwoie
~~Rretita waktoto to jest dlamonie nowa ofiara~~
 Rretita mitase, to jest dlamonie nowa ofiara.

W Crasie orasami gdy kto tautedy porrektodri
 Wicwar widri tam Gwiarde na gwiardi unyolo Lonie
 A tyllio sie smutid na tatej jussery rodri
 Na tej Gwiardie wida Armide ^{teno to} w ~~mat~~ ^{teno to} Gronie.

Staty Kochank.

Ballada.

Składa piętym stonce zota gtonce
Lepka wschodni wieci miłe
W karden wiecier' dżozo nowe
Storae chwile przy mogile.

Pioron traska Col burry
Złena ziemia deśca niezisty
Chmara z chmura, tarcie chmury
Lec przepuszcza duch ięg cypcy

Duch ięg staly przewodniczy
Dosi' statemu sercu ięgo —
Krok podwaja dzien' nie liczy
Dla krotkości dnia szarego.

Sieie wiecior' ciemne cienie
Bóg spoczył w wody tonie
Przed nim zgasli te promienie
Lec cięższe przednim nie tonie.

Karolino pomnik tobie
W karden wiecior' o tej porze
Wnosze ręce na tym grobie
Lec nie przebre te rapore,
Stak kwiściej porze rohu
Ubrano cię w wieńca skrycie
Przy wieczorze przytem z mrohu
Ach zgasło twe ranne życie —

Lawsze piękna — stala byka —
Ach! iak ciębie ia kochatem
My statem ie dla mnie zytas'
Wiskazę cię, postradatem.

Do mię dychmuski biatemi
Sie, życie roswieca promieniem
Twieci a on kleszy na ziemi
Znow gaw'nie z karden wstęchnieniem.

Taki to młodzienci Męczy
 A wchmurzą nad nim dziewicę
 Wianem kwiatów jego wigory
 Z nitkami xrosy xzrenicą.

Choć karek Męczy przed głazem
 On stary jak ona była
 Ich wieczność potęgą rarem
 Choć straszna śmierć sięgnęła.

Pielgrzym.

Kto wleży puszczy idzie
 Kto śmiało śpiewa
 Węgrzy takich bierz
 I pieniążki miewa.

Burzy się, chmurzy się
 To najlepsza pora,
 A wiatr dmie, szaty wie
 Wiaż, wyje do kota.

Pod krzakami chajcie
 On tam ot przechoźni
 Wnet się mierzali dajcie
 Za noc nie nie sypodzi.

Pełnie drwiga stoto
 To go trzoci chyla
 Stańciez tam nad groto
 Wnet przybedzie choila.

Wroki swe bierwie
 Do nad bór skalisty
 Wtem chłop wyskakuje
 Chłop nocny barokysty.

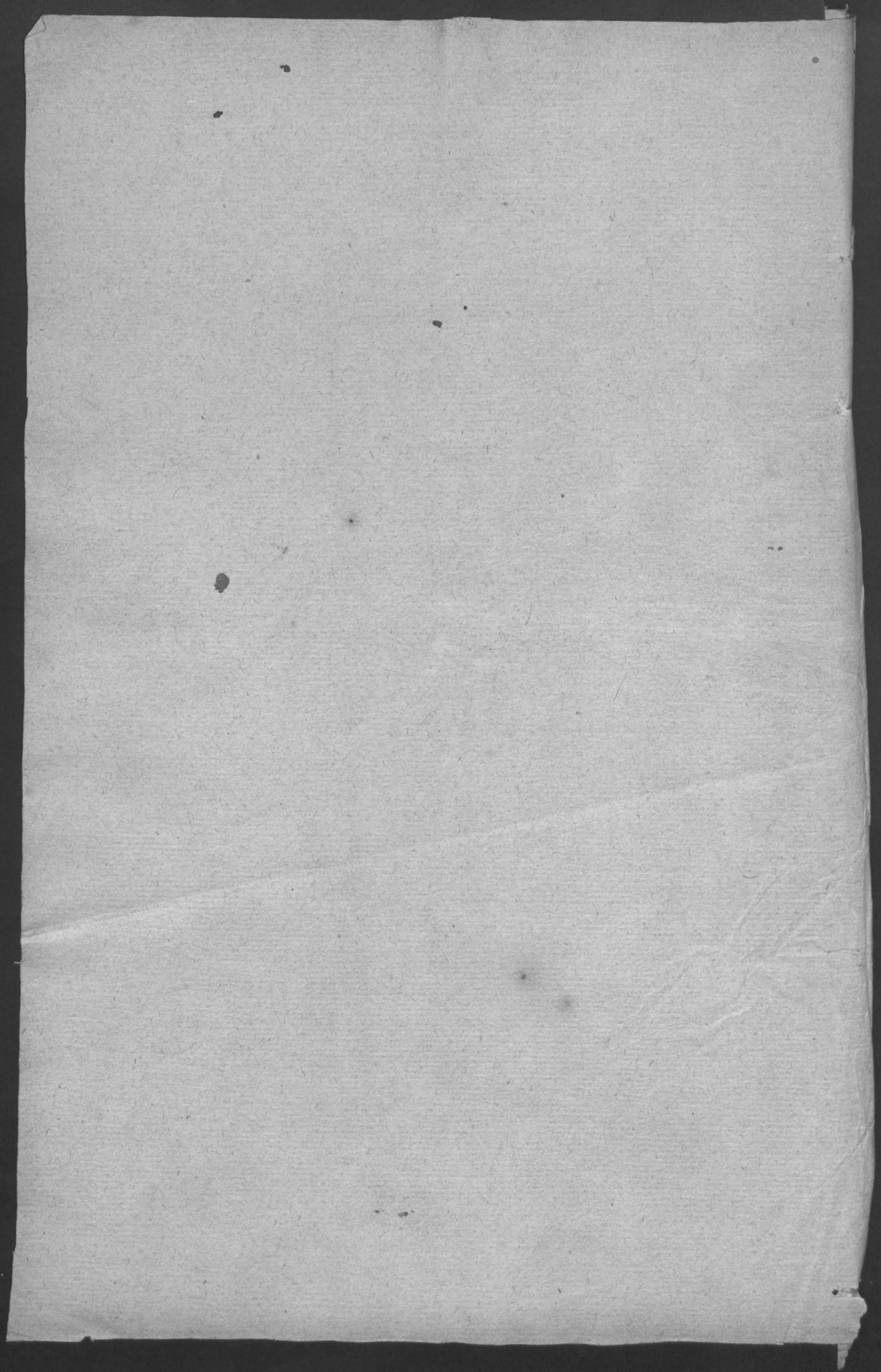
Trzy trzy dni w dzień
 Day, nasyć ją prore
 He! nieprawda w gadam?
 Day twa wszystkiego gosses
 Duro nieugięta,
 Wnet pierwszą przeszyje
 Sawa beshka wypięta
 Day bo cie, ~~zabija~~ zabił.

Stoy zapamiętany!
Wszak iam jest Bielgrzymem
Mój maiztek cały,
Wszak jest stylko rymem
Swięcie btagam ciebie,
Bóg jest swiadkiem moim
Dziś ten chlebiec
Na i ten jest twój.

Widzię cię niesrogiu
Co cię tu przywiodło?
» Jam jest Bielgrzym wiowy.
» Jam mam abaję gado.

Wiz na orarnego stryple
Noć precz utociata
Patriak grecki, ryde
Grób, gdzie byta kłata.

Spój się, wznoga, bunte,
Wit wyhręta dorewa,
A przy kaidę Chmurze
Cos w tem lesie spidwa.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.